FOR MEMBERS ONLY

Czarodziejski Róg

Nr. 4 (10)

Maj 1948

archiwum harcerskie.pl

ŚWIĘTO 3-ego MAJA

W dniu 3-cim maja 1948-ego roku mija 156-ta rocznica Konstytucji 3-go maja która została uchwalona w r. 1791-ym.

Jest to największe święto jakie znają Polacy, a zuchy lubią to święto wielkie nazywać „Imieniny Polski". I słuszną jest ta nazwa, bo czy wiecie zuchy dlaczego Polacy tak się radują w ten dzień, i dlaczego są z tej Konstytucji tak dumni . . . ?

Ta Konstytucja, której sama nazwa was zuchy pewno przestrasza, to nie było nic innego tylko Prawo (takie samo jakie i wy, zuchy macie) tylko że to prawo było nie dla zuchów tylko, ale dla wszystkich Polaków. Przed 156-ciu laty w Polsce (i w innych krajach) było tak, że nie wszyscy ludzie mieli równe prawa, szlachta, czyli rycerze, oraz duchowni, (księża) mieli większe prawa i byli bogaci a mieszczanie i wieśniacy cierpieli nieraz biedę i nie mieli się do kogo poskarżyć bo nie było dla nich prawa czyli Konstytucji. I właśnie w tym czasie dużo rycerzy i księży zrozumiało, że to nie jest to dobrze . . . „dlaczegoż to . . . — mówili . . . — my mamy korzystać ze wszystkiego, a ci biedacy niczego, i dlaczego to nasze dzieci mają się kształcić w szkołach, a dzieci wieśniaków nie? . . ". Dlatego radzili mądrzy ludzie, aż uradzili Konstytucję ogłosić i tak zrobili. Odtąd już i panowie i księża i mieszczanie i wieśniacy mieli pracować dla Polski wraz z królem, odtąd już wieśniak i szlachcic mieli się stać wraz z mieszczaninem braćmi. Więc słusznie zuchy cieszymy się w ten dzień, i słusznie nazywamy go „Imieniny Polski", bo w tym dniu w r. 1791-ym złożyli Polacy najpiękniejszy podarek — KONSTYTUCJĘ — bo w tym dniu wszyscy czują się braćmi.

Polanin.

ZUCHY W MAJU

Maj. Jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku, miesiąc kwiatów i wiosny. I właśnie dlatego, że najpiękniejszy, złożony został w hołdzie Najświętszej Pannie. Od zarania dziejów naszych, imię Marii zrosło się z narodem polskim, towarzyszyło w codziennych pracach, potężnym BOGURODZICA zagrzewało do walki, stało się nieodstępnym dla średniowiecznych rycerzy, wykute na rękojeściach ich mieczy. Mali, nowocześni rycerze — Zuchy muszą iść w ślady swych przodków, zadaniem wodza jest, by kult Marii głęboko zakorzenić w sercach zuchów, a właśnie maj podsuwa tyle środków. Jednym z najbardziej wskazanych było by urządzenie kapliczki przez zuchów i opieka nad nią. Parę zbiórek majsterkowania wystarczy na to, by zuchy własnoręcznie zrobiły kapliczkę. Miejsce na kapliczkę może być dowolne, zależnie od warunków i wskazówek wodza. Obowiązkiem każdego zucha będzie dbać o wygląd kapliczki i dostarczanie ciągle świeżych kwiatów. Kwiaty i zieleń można przynieść wracając ze zbiórki. Jeżeli zbiórka kończy się przed nabożeństwem majowym, wódz może wspólnie z całą gromadą wziąść w nim udział. Zadaniem wodza jest, by tak opieką nad kapliczką jak i udział w nabożeństwie majowym było dla zuchów wielkiem obrzędem. Jedna z uroczystości w gromadzie, której może dostarczyć maj, są imieniny Zoś i Stasiów, imion najbardziej znanych i spotykanych najczęściej. Jeżeli w gromadzie kilku zuchów nosi to samo imię, tym samym święto ich patrona staje się momentem uroczystym gromady. Zuchy składają solenizantom życzenia, mogą też ofiarować drobne przedmioty jako prezenty i pamiątki. To wspólnie wiąże gromadę i wytwarza serdeczną atmosferę. Przerzucając kalendarzyk, moc projektów nasuwa się na myśl wodzowi, by wszystkie momenty, odpowiednio z zuchami wykorzystać. Maj, wiosna i zuchy, to trzy elementy ściśle ze sobą łączące się, bo nie ma nic piękniejszego na świecie nad kwiaty, ptaki i oczy dziecka.

wódz. Ela Woyniłłowicz.

archiwum harcerskie.pl

M. Dynowska

TRZECI MAJ

Roześmiało się słonko o wiośnie,
Rozdzwoniły się dzwony radośnie.
Pośród rynku chorągwie się chwieją.
Biją serca otuchą, nadzieją.

Płyną w niebo zaklęcia, przysięgi,
Że jak Polska szeroka i długa,
Od kontusza do wiejskiej siermięgi,
A od szabel do kosy i pługa,
Czy w pałacu, czy w chacie za progiem,
Wszyscy braćmi przed Polską i Bogiem.

W Maju

Królowo kwiatów,
kwitnących w maju
w miejskich ogrodach,
w polu i w gaju!

Pani róż polnych
i bladych dzwonków,
co własną ręką
strzeżesz skowronków.

Co wędrownikom
w nagłej potrzebie
zapalasz gwiazdy
jasne na niebie!

Ty, co okręty
wiedziesz przez morza,
o Panno Święta,
o Matko Boża!

Oto Ci kwiatów
niesiemy snopy
pod Twoje bose,
najświętsze stopy.

archiwum
harcerskie.pl

Z. Konrad

„12-y Maja 1935 r."

(Obrazek sceniczny w jednym akcie).

Scena przedstawia kącik zuchowy w izbie harcerskiej. Na ścianie wisi krzyż, orzeł polski i portret Marszałka Piłsudskiego.

WÓDZ (Chodzi wielkimi krokami po izbie):
Oho . . , coś się moja rodzinka spóźnia . . ! (słychać za sceną tupot licznych nóg) . . . e . . . nie . . . jednak idą . . .

ZUCHY (Wbiegają z hałasem): Czuj wodzu . . !

WÓDZ: . . . (Znakami nakazuje zuchom aby stanęli w szyku gromady, a gdy uformowali koło, mówi) Zaśpiewamy dziś po raz pierwszy piosenkę naszej gromady . . .

ZUCHY . . . A . . a . . a . . a . . a . . !!

PIOSENKA GROMADY ZUCHÓW

Jak to dobrze zuchowi żyć na świecie,
czy na wiosnę, czy w zimie, czy też w lecie.
Zuch w mieście, czy też wśród cichutkiej wioski,
ale zna co to zmartwienia — żale — troski.

W nas tętni radość, zdrowie i wesele,
choć każdy do roboty ma tak wiele.
Gdyż dla nas nic nie znaczą żadne trudy,
bo w świecie są przedziwne czary-cudy.

W naszej gromadzie mile czas upływa,
gdy piosenka z ust naszych się wyrywa.
Na chwałę naszej Polski ją śpiewamy,
bo nad wszystko w świecie my JĄ kochamy.

WÓDZ: No . . . widzę zuchy że jednak nie święci garnki lepią, nauczyliście się wreszcie piosenki naszej gromady . . . , — Ale pamiętajcie, żeby żaden harcerz się o niej nie dowiedział, to jest nasza, zuchowa tajemnica, a kto ją zdradzi . . . temu oczy uciekną w tył głowy i będzie chodził piętami do góry . . . (ostro) . . . powtórzcie zuchy . . !

ZUCHY: A kto ją zdradzi, temu oczy uciekną w tył głowy, i będzie chodził piętami do góry . . . ooooh!

WÓDZ: Starajcie się zuchy wszystkiego tak uczyć szybko i dobrze, wtedy mamusia, tatuś i nasza Polska będą miały z was pociechę . . .

WACEK: O . . . wodzu . . . ja się już poprawiłem z rachunków . . .

WICEK: A ja z polskiego . . .

WÓDZ: To mi się podoba, pamiętajcie że dobry zuch musi umieć dobrze mówić, czytać i pisać po polsku i dobrze rachować, inaczej zawsze będzie z niego fujara.

ALA: (prosząco) Wodzu . . . ale wódz nam obiecał nauczyć nas nowego okrzyku . . .

WÓDZ: Pamiętam o tym . . . — uważajcie . . . (woła)
E-ja-ho! E-ja-ho!
Eja-eja-eja-ho-ho-hooo! Powtórzcie zuchy . . !

ZUCHY (Powtarzają kilkakrotnie).

WÓDZ: A kto to i co to obiecał nam jeszcze na dzisiaj . . ?

Wacek.: Ładny wierszyk . . .

BOLEK: To Nela miała się nauczyć . . .

JÓZIA: A właśnie że nie, bo ty . . .

NELA: Ja mogę powiedzieć wierszyk, wczoraj nas pani w szkole nauczyła . . .

WÓDZ: No, to powiedz posłuchamy chętnie, nie zuchy . . ?

ZUCHY: Czuj!!

NELA (mówi):
Tańcowały dwa Michały,
jeden duży, drugi mały.
Jak ten duży zaczął krążyć,
to ten mały nie mógł zdążyć.
Jak ten duży zaczął skakać,
to ten mały zaczął płakać.
Mały Michał ledwie dychał,
duży Michał go popychał,
Aż na ziemię popadały,
tańcujące dwa Michały.

WÓDZ: No . . . co zuchy, ładne . . ?

ZUCHY: Acha-ha-acha-ha,
chcemy takie jeszcze dwa!

WÓDZ: Ślicznie Nelu . . , a teraz do roboty, bo inaczej nikt nie dostanie Majstra Klepki. (zuchy rozbiegają się i wyciągają z szafy narzędzia i kawałki drzewa — W tej chwili drzwi się otwierają i wchodzi Waluś)

WALUŚ: (wbiega szybko z gazetą w ręce) Wodzu . . ! Dziadek umarł! . .

JANEK: Co . . . twój dziadek . . ?

WALUŚ: (smutno) Nie . . . nie mój, nas wszystkich dziadek.

WÓDZ: (niespokojnie) Słuchaj, Waluś, czy ty mówisz poważnie . . ? Czyżby . . .

WALUŚ: (podaje mu gazetę) Naprawdę wodzu . . . mamusia mi mówiła że to właśnie Marszałek umarł, ten z takimi wielkimi wąsami . . . o ten! (pokazuje portret. Wódz czyta gazetę-zuchy stopniowo otaczają go kołem. Cisza)

WÓDZ: (poważnie) Zuchy, . . . spotkało nas wielkie nieszczęście. Wy jesteście jeszcze mali i tego nie rozumiecie, ale żałoba spada na nas wszystkich, przez dwa tygodnie nie będziemy się bawić i śpiewać wesołych piosenek.

WICEK: Dlaczego mamy się smucić . . ?

WÓDZ: Czy pamiętacie jak Neli było smutno kiedy jej babcia umarła?

ZOSIA: Tak . . . Nela wtedy ciągle płakała i nie chciała się z nami bawić.

WÓDZ: Więc pamiętajcie, że teraz umarł ten, który był prawdziwym dziadkiem dla wszystkich zuchów i dzieci polskich (głos mu się załamuje łkaniem) . . . więc i mnie jest smutno . . .

ALA: (wybucha płaczem) Niech . . . wódz nie płacze . .

WACEK: Czy i my pójdziemy na pogrzeb . . ?

WÓDZ: (ociera łzy) Nie, zuchy. Nasz dobry dziadek umarł daleko, w Warszawie, więc my nie możemy tam pojechać.

WACEK: A ja nie wierzę, żeby on umarł . . .

WÓDZ: (zdziwiony) Jakto nie wierzysz . . ? Niestety, umarł, ja też chciałbym żeby on żył jeszcze, ale każdy człowiek musi umrzeć . . .

WACEK: (z przekonaniem) Ale on nie mógł umrzeć.

WÓDZ: (coraz więcej zdumiony) Co ty mówisz Wacek . . . dlaczego to nasz Marszałek nie mógł umrzeć . . ?

WACEK: Bo ja słyszałem jak ciocia mówiła do wujka, że taki człowiek jak Piłsudski to jest nieśmiertelny, i zawsze będzie żył.

WÓDZ: Słusznie mówisz Wacek, ale źle zrozumiałeś. Piłsudski jest nieśmiertelny, bo każdy Polak zawsze o nim pamiętać będzie, i zawsze będzie on żył w naszych sercach, ale umrzeć musiał bo był już stary i chory.

ZOSIA: A kto to był . . ?

WALUŚ: A . . . wstydź się Zosiu. Żeby taka duża dziewczynka, uczennica, uczennica 3-ej klasy nie wiedziała kto to był? To był tak jakby największywódz ze wszystkich wodzów w Polsce.

BOLEK: Ale nie większy od króla . . .

WÓDZ: Jeszcze większy, Boluś, królów było w Polsce przeszło czterdziestu, ale takich wielkich wodzów, Naczelników Państwa było tylko trzech.

NELA: Niech nam wódz powie jak się nazywali . . .

WÓDZ: Pierwszy to był Naczelnik w chłopskiej sukmanie, Tadeusz Kościuszko . . .

WACEK: O . . . wiem, to ten co szedł z kosynierami . . .

WÓDZ: Drugi to był Romuald Traugutt.

ALA: O . . . to ja mam srebrne pięć złotych i tam jest na nich jego fotografia . . ,

WÓDZ: To nie fotografia, Ala, tylko rzeźba, ale wiedzcie, że ten trzeci, to był właśnie Józef Piłsudski.

JANEK: A co on zrobił? Dlaczego my się mamy martwić że on umarł?

WÓDZ: Widzicie zuchy, — zastanówcie się, coby było jakbym ja gdzieś pojechał i nie był już więcej wodzem naszej gromady . . ?

WICEK: Wybralibyśmy innego . . !

WACEK: Ale kogo . . ?

BOLEK: Walusia . . !

ALA: O . . . on za głupi.

NELA: Wacka!

ZOSIA: On za mały.

WÓDZ: Widzicie . . ? Nie jest łatwo znaleźć następcę, nie zgodzilibyście, się między sobą gromada poszłaby do domu, a pamiętajcie, że Józef Piłsudski był wielkim wodzem dla wszystkich Polaków, i teraz Polacy muszą martwić, żeby znaleźć kogoś na jego miejsce, żeby umiał prowadzić polską gromadę i żeby się gromada nie rozleciała.

WICEK: To był wielki człowiek . . ?

WÓDZ: O . . . bardzo wielki.

ALA: A co to znaczy wielki człowiek, czy był on wyższy od mojego tatusia . . ? Mój tatuś ma 1 m. 90 cm. wzrostu . . .

WÓDZ: Tu nie chodzi o wzrost.

BOLEK: Nie . . , ja wiem co to wielki człowiek, to taki co ma dużo pieniędzy, pałac, samochód i zawsze na obiad je ciastka . . .

WÓDZ: Nie, Boluś, to też nie jest wielki człowiek.

WACEK: No to taki, którego się wszyscy boją.

WÓDZ: Nie zgadniecie zuchy, wielki człowiek to ten, który dokonał wielkich czynów dla Boga, Ojczyzny albo bliźnich.

WALUŚ: A czy on od razu, jak jest mały, wie że jest wielki człowiek . . ?

WÓDZ: O . . nie, aby stać się wielkim człowiekiem, trzeba od małego bardzo się starać i dużo pracować.

ZOSIA: A co on dla Polski zrobił . . ?

WÓDZ: Czekajcie zuchy, opowiem wam coś o nim (wszyscy siadają w koło, wódz stoi i opowiada) . . . Kiedy Piłsudski się urodził, Polska była wtedy w niewoli i Rosjanie strasznie gnębili wszystkich ludzi, a szczególnie koło Wilna, gdzie w Zułowie w r. 1867-ym urodził się mały Józio, a jego mama i rodzeństwo nazwali go „ZIUK".

BOLEK: To coś tak, jak zuch.

WÓDZ: Tak, Boluś, a wielkim zuchem był mały Piłsudski, słuchał mamy i tatusia, uczył się też pilnie polskiego i rachunków, historii i geografii Polski, bo chciał być mądry.

ZOSIA: A poco chciał być mądry . . ?

WÓDZ: Żeby wiedzieć, jak dla Polski pracować i co robić, żeby wypędzić z Polski Moskali.

NELA: (ciekawie) I wypędził . . ?

WÓDZ: I wypędził . . ! Rósł i rósł, a ciągle pracował dla Polski, i kiedy już miał dużo lat, to nawet na Syberię wywieźli go Moskale za to, że chciał Polskę wyzwolić, ale on nie ustąpił.

WACEK: To był dzielny zuch, chciałbym, żeby był w naszej gromadzie.

WÓDZ: Masz rację, a potem zebrał legiony i poszedł na wojnę, i wypędził Bolszewików i Polska od tamtego czasu jest wolna, nie potrzeba uczyć się w szkole po rosyjsku tylko po polsku.

WALUŚ: I to on sam jeden zrobił . . ?

WÓDZ: O nie . . , — pomagało mu dużo dzielnych zuchów i dobrych Polaków i Polek, ale on był wodzem, on za wszystkich myślał, i on rozkazywał, a za to Polacy wybrali go swoim Marszałkiem i Naczelnikiem całego państwa.

WICEK: A gdzie mieszkał Piłsudski . . ?

WÓDZ: Marszałek mieszkał w Warszawie w pałacu który się nazywał Belweder, i stamtąd czuwał nad całą Polską, a wszyscy Polacy nazywali go swoim dziadkiem, bo jak prawdziwy dziadek był dla wszystkich dobry.

ZOSIA: A moja siostra Jadzia była raz tam jak były dziadka imieniny.

WÓDZ: Chętnie wierzę . . — dziadek bardzo dzieci lubił i jak były jego imieniny, zawsze przychodziły do Belwederu dzieci i zuchy i składały mu powinszowania i podarunki.

ZOSIA: A poco dziadkowi były podarki . . ? Przecież on był wielki jak król, to miał wszystko, i srebro, i złoto i co chciał.

WÓDZ: Tak, Zosiu, Marszałek mógł mieć wszystko co chciał, ale on nic nie chciał dla siebie, sam pracował na utrzymanie rodziny, a wszystko co miał oddawał Polsce. Zresztą, dziadek wolał kwiaty od dzieci niż srebro i złoto.

BOLUŚ: Dlaczego?

WÓDZ: Widzicie zuchy, są niektórzy ludzie niedobrzy co źle życzyli dziadkowi i gniewali się na niego, a dziadek wiedział że dzieci i zuchy wszyscy go kochają, i on też najwięcej kochał dzieci, zuchów i harcerzy, a nawet harcerze wybrali go swoim patronem.

WACEK: No i co teraz będzie . . ? Czy Polska znów pójdzie w niewolę, kiedy dziadek umarł?

WÓDZ: O . . nie, Polska jest silna, słuchajcie co tu jeden pan pisze w gazecie . . ,

„To nieprawda, że Ciebie już niema,
to nieprawda, że jesteś już w grobie,
chociaż płacze dziś cała polska ziemia,
cała polska ziemia w żałobie.
Chociaż serce ci w piersi nie bije,
chociaż spoczął na wieki miecz dzielny,
w naszych sercach jak żyłeś, tak żyjesz,
o ukochany wodzu nieśmiertelny . . "

. . . Widzicie zuchy . . ? Polacy będą dalej szli po tej drodze, którą on wyznaczył i może nie zginą, a teraz chcę was spytać zuchy, czy wy chcecie coś zrobić dla Polski i dla pamięci dziadka . . ?

ALA: To za trudno, my jeszcze za mali . . .

BOLUŚ: A przecież i „Ziuk" też był mały kiedy już myślał o Polsce.

WÓDZ: Dobrze mówisz Boluś, — wy, małe zuchy możecie też iść w ślady dziadka, musicie się tylko najpierw tak jak on dobrze uczyć i starać, a potem, jak już dorośniecie pracować dla Polski, tak jak on pracował. Kto wie . . może z naszej gromady wyrośnie drugi taki wielki wódz jak dziadek, kto wie . . ? No, zuchy, czy chcecie iść drogą taką jaką szedł nasz dziadek aby wyrosnąć na dzielnych Polaków . . ?

ZUCHY: Tak! Tak! Tak! Chcemy! Chcemy! Chcemy!

WÓDZ: Pomodlimy się teraz za jego duszę (chwilę modlą się w milczeniu) A teraz złożymy Polsce przyrzeczenie że jak nasz dziadek, tak i my będziemy jej wiernie służyć. (śpiewają)

„Kochamy Ciebie Polsko . . .

Koniec.

archiwum harcerskie.pl

W. B. Radwański

Przygody Gromady Wawelskich smoków

Rozdział II.

O Tym, Jak Antek i Felek Rozpoczynają pracę w Gromadzie i Poznają Zuchów.

Ani Antek, ani Felek
wcale tego nie żałują,
że wstąpili do gromady,
bo jak w raju tu się czują.

Roześmiani i pogodni
nowe rzeczy wciąż poznają,
już tajemne znają znaki,
z których listy układają.

Wiedzą już, co to jest namiot
i do czego kompas służy,
wśród rozlicznych gier i zabaw,
nigdy im się czas nie dłuży.

Już poznali wszystkich zuchów
należących do gromady,
ich imiona i totemy,
ich zalety i ich wady.

A więc jest tam Zdziś „Iskierka"
chłopiec mały, jak skra żywy,
płacze, gdy mu każą siedzieć,
kiedy biega — jest szczęśliwy.

Jest też Zygmuś, co go zuchy
zowią „Zygą-Paniczkiem"
bo ubrany jak panienka,
z takim smakiem, z takim szykiem.

Jest i „Brudaś", z którym Drużynowy
sam dać nie może sobie rady,
gdyż niemyty i obdarty
jest zakałą swej gromady.

archiwum harcerskie.pl

Jest „Niezdara" chłopiec dobry,
lecz fujara, jakich mało,
bo dotychczas nic i nigdy
jeszcze mu się nie udało.

Strasznie miły jest Jaś „Psotek"
figlarz, zbytnik, co się zowie,
wciąż na zbiórkach nie uważa,
bo ma tylko figle w głowie;

dalej jest tam Stach „Suzdrałek"
który tylko z tego słynie,
że na zbiórki chodzi — ale . . .
przyjdzie zawsze po godzinie.

Znowu Józek uważany
jest za najodważniejszego
nawet dostał on od zuchów
miano „Nieustraszonego"

a dlaczego? bo się chwalił,
że nie boi się złych mocy,
i na cmentarz iść gotowy
choćby nawet o północy.

Jest tam wreszcie „Żarlok“, „Leniuch“,
„Tchórz“, „Piszczałka“, „Wielkobrzuchy“,
jest „Zielony Pies“ i „Murzyn“
i są jeszcze inne zuchy.

Wszystko chłopcy, jak się patrzy,
wszyscy cwani i morowi,
więc się zaraz spodobali
Antosiowi i Felkowi.

Oni też ich polubili
i nie było z nimi zwady,
więc się cieszył i radował
„Czarny Wilk“ drużynowy tej gromady.

c. d. n.

archiwum harcerskie.pl

Ofiarność Wacka

(opowiadanie)

Zbiórka dobiegała końca. — Dużo dziś wódz dał swoim zuszkom pomysłów — w każdej głowie zucha powstawały odrobiny pomysłów. — Jutro dzień 27 maja — nie wiecie czym jest ów dzień? — przecież to Dzień naszych Kochanych Matek! My zuchy, nie możemy o tym zapomnieć!

Szybko rozbiegła się gromada. — „Czuj! czuj! czuj! i już nie było chłopców. — Każdy raźno spieszył do domu i w drodze myślał jakby swej Mamusi jutro sprawić jakąś radość, co by takiego sprawić, by było to najlepszym pomysłem z całej gromady.

Wacek też wracał z tymi myślami. Pragnął coś takiego uczynić, by jego czyn był najlepszym — wszak na jutrzejszej zbiórce gromady mają opowiadać wodzowi, kto co uczynił. Wacek myślał i nie mógł nic konkretnego wymyśleć, ani ustalić. W zamyśleniu nie zauważył jak prędko doszedł do domu — wpadł do bramy i przeskakując po dwa stopnie na raz znalazł się w mieszkaniu, w swoim pokoiku. Tu siadł na tapczanie i rozpoczął dalszą wędrówkę myślową za pomysłem tego jedynego Wielkiego Dobrego Uczynku wobec ukochanej Matki. — Nagle wzrok jego padł na skarbonkę leżącą na stoliku. — Tam winno być już sporo pieniędzy — wszak składał na kolonię zuchową, a wódz opowiadał że tak wesoło jest tam — cały dzień to zbiórka i tyle zabaw i gwiazdka i sprawności — Boże! Tyle radości! Nic nie stało na przeszkodzie Wackowi do wyjazdu na kolonie — uczył się dobrze, był grzecznym dla rodziców, pilnym w gromadzie. — Mamusia tak marzyła o radiu — nie miała żadnej radości — chora nie mogła opuszczać domu — żadnej przyjemności, tylko praca, praca i troska. Pieniędzy winno być dosyć — całe przecież dwa lata już składa. Aparat kosztuje 120 złotych. Krótką walkę stoczył Wacek z sobą. — Otworzył swoją skarbonkę i z bijącym sercem zaczął liczyć swoje oszczędności. Układał dwudziestogroszówki, pięćdziesięciogroszówki, złotówki, była też dwudziestozłotówka, którą dostał od wujka na imieniny. Liczy i zapisuje. Już jest 60, 80, już 100, 110, 115 no i doszedł do 118 złotych i 50 groszy — brakuje tylko 1 zł. 50 gr. Łapie szybko czapkę i wypada z mieszkania do wujka. Wuj wysłuchał prośbę Wacka o pożyczenie 3 złotych, lecz Wacek nie chce wujowi wyjawić swej tajemnicy. — Wuj się jutro dowie. Wujo błagam cię, pożycz mi 3 złote — prosił Wacek. — Wiedział że zdąży oddać. Wszak ma już 15 kg. starych gazet i papieru za co otrzyma od sklepikarki 3 zł. bo ona kupuje od niego stale stare gazety. Wuj znał Wacka, wiedział że jest dobrym chłopcem, dał więc upragnione 3 złote, ciekawy jestem co też ten Wacek kombinuje . . . Jutro się dowiem.

Wacek zaś złapał już dawno czapkę i wybiegł z mieszkania. Teraz co tchu bieży do wodza i prosi go o pomoc w kupnie aparatu. Wódz się zna na radiach, z niego wielki mechanik. Wódz wysłuchał Wacka. Szybko zrozumiał jaką niespodziankę chce zrobić swojej Matce. — Wacek! to twoja kolonia — próbował mówić Wackowi. — Ja wiem druhu! ale moja Matka taka zawsze samotna, a tak lubi słuchać muzykę i inne rzeczy. Ja jeszcze pojadę na kolonie, przecież jeszcze rok będę zuchem. — Wzruszył się wódz dobrym sercem Wacka. Wyszli z mieszkania i podążyli do sklepu radiotechnicznego, gdzie wódz miał znajomego właściciela. Dzięki Bogu zastali go w sklepie. Wódz w krótkich słowach wyjaśnił mu cel ich przybycia. Właściciel wysłuchał z podziwem, spojrzał na milczącego i pełnego radosnych spojrzeń Wacka. Zapragnął i on przyjść z pomocą Wackowi — dziś właśnie otrzymał doskonałe nowe radioodbiorniki — jeden z nich pragnął dać temu dzielnemu chłopcu. Kiedy Wacek wysypał na ladę swoje oszczędności, głębokie wzruszenie ogarnęło właściciela sklepu.

— Ile masz, kochany chłopcze? — spytał.

— 121 zł. ale złotówkę chcę mieć na kwiaty. Czy jest droższy? Nieraz przecież przechodziłem koło wystawy i widziałem na niej kartkę z wypisaną ceną 120 zł. — mówił Wacek ze strachem. — Nie! nie! chłopcze — wódz widzi szlachetność kupca — aparat kosztuje tylko 120 złotych. Kupiec woła mechanika i mówi do niego; przygotuje pan antenę pokojową i jutro rano o godzinie wpół do ósmej zamontuje pan ten aparat — tu adres. — Nie licząc zgarnął pieniądze do szuflady, zostawiając Wackowi złotówkę na kwiaty. Ten patrzy że kupiec nie liczy pieniędzy mówi: proszę pana niech pan przeliczy pieniądze, ja mogłem się omylić.

— Wirzę ci chłopcze. — Kupiec miał łzy w oczach — nie mogł pojąć że w tym dzielnym zuchu jest tyle ofiarności i uczciwości. — Będzie kiedyś dzielnym człowiekiem — pomyślał i pożegnał Wacka. Wacek uszczęśliwiony wyszedł z wodzem. — Dziękuję druhowi za pomoc. Czuj wodzu! Ja idę jeszcze do Spowiedzi, potem muszę iść kupić kwiaty, a jest już godzina 6 wieczór, to powiedziawszy pobiegł w radosnych podskokach. Wódz z dumą myślał o Wacku. Postanowił sobie w duchu, że Wacek musi pojechać na kolonie. Taki dzielny zuch nie może się marnować. Wacek całą noc nie mógł spać. Wstał o szóstej rano, poszedł do kościoła, po czym przed bramą czekał na machanika. Ten przybył o pół godziny wcześniej, dźwigając na ramieniu, tak dla Wacka drogocenne radio. Cicho weszli do pokoju. Mama Wacka jeszcze spała — pocichu więc i szybko ustawili i zmontowali aparat. Mechanik zakładając antenę, powiedział Wackowi ze jutro przyjdzie ponownie i założy mu prawdziwą, długą antenę. Mówił to z takim uczuciem, jakby robił to nie dla Wacka Matki, ale swojej. Właściciel bowiem opowiedział mu wszystko, na jaką ofiarność zdobył się ten chłopiec. I on pragnął mu pomóc. Ten sam pomysł dopomożenia Wackowi miał nie tylko mechanik, ale wódz, oraz kupiec. Jakoś to trzeba urządzić, by ten dzielny chłopiec mógł pojechać na kolonie — myśleli oni.

Już po siódmej dwadzieścia — zaraz Mama wstanie — już słychać szmer w pokoju mamy. Mechanik poucza jeszcze szeptem Wacka jak obchodzic się z aparatem i pocichu znika z mieszkania ze słowami: Zobaczymy się jutro, chłopcze. Wacek położył swoją skromną wiazankę kwiatów koło aparatu i przekręcił

kontakt. W cichym pokoju, którego ciszy dotychczas nie zakłócał żaden dźwięk, rozległy się tony pięknej muzyki. — Nagle otworzyły się drzwi i na progu stanęła Matka Wacka. Zdziwiona pyta: skąd wzięło się tutaj radio? — widzi kwiaty, nie może sobie nic przypomnieć. Dziś, ani jej imieniny, ani urodziny. Wacek szczęśliwy rzucił się Matce na szyję i zawołał. Droga i Kochana Mamo! dziś dzień Twój — Dzień Matki. Cała Polska i świat obchodzi tę uroczystość. Wódz dużo nam mówił o tym dniu na zbiórce. Mówił też jak zuchy powinny ten dzień uczcić. Ty taka samotna, a tak lubisz muzykę więc kupiłem Ci ten aparat. Mamo! a myślałem że mi braknie, wystarczyło! — Pokazuje kwit kupna. Matka nie może wymówić słowa, serce jej bowiem było pełne radości i szczęścia. Wiedziała i ona co kosztował go ten prezent. Mocno przytuliła jego główkę do swej piersi i poszli do kuchni przygotować śniadanie, bo Wacek musiał iść do szkoły. — Mamo dziś już byłem w Komunii Św. o szóstej rano. Matka nie mogła jeszcze przyjść do siebie ze szczęścia i radości. Za dziesięć ósma Wacek ucałował ręce Matki i pobiegł do szkoły uczyć się, bo Zuch jest pilnym — Zuch kocha Boga i Polskę.

Matka tymczasem rozmyślała co robić, by jednak Wacek mógł jechać na kolonię. Widocznie znalazła wyjście, bo z radością stwierdziła, że będzie mogła swemu drogiemu synowi urzeczywistnić jego dwuletnie marzenia, nie wiedząc o tym, że to sam myślał: wódz, kupiec i mechanik. Wszyscy oni mieli jedną myśl: pomóc temu dzielnemu chłopcu — który jest ZUCHEM.

„Komar"

X. Y.

Dwaj Koledzy

„Raz na drodze się spotkali,
szkolni dwaj koledzy mali.
Dwaj koledzy, — dwaj chłopacy —
ale całkiem nie jednacy.
Wacek z sadzy czarny cały,
Wicek zaś był z mąki biały;
Bo Wicek był piekarczykiem,
Wacek zaś kominiarczykiem.

„. . Witaj Wicku . . !" — woła Wacek
piekarczyku, zrób mi placek, —
jak nie zrobisz . . w piec cię wsadzę . . ,"
„. . Wymieć tylko najpierw sadze,
mój kominiarczyku piękny. —
Patrzcie . . ! Myśli, że się zlęknę . . .
odstrasz sobie dzieci małe
a może się będą bały,
twojej głupiej czarnej miny . . "
„Ej . . ! Bo natrę ci czupryny . . !"

Krzyknął groźnie kominiarczyk.
,A ja tobie . . ! Rzekł piekarczyk.
I jak bitne koguciki,
rzuciły się dwa chłopczyki.
Wicek to pod Wackiem leży,
to nad Wackiem górę bierze.
To zwycięża kominiarczyk,
to znów dusi go piekarczyk.

A gdy wreszcie chłopcy mali
pomęczeni z ziemi wstali,
z zadziwienia oniemieli:
„Bo sadza z kominiarczyka
przylgnęła do piekarczyka.
Biała mąka zaś z piekarza,
obsypała kominiarza.

archiwum harcerskie.pl

M. Ch.

DZIELNY WOJAK

MAMA: Skąd to wraca synuś mały?
HENIO: Skądże wracać może, mamo,
Taki wojak, jak ja, śmiały —
Była bitwa tam, za bramą . . .
MAMA: — No i cóż — pobiłeś wroga?
HENIO: O, pobiłbym, mamo droga . . .
Ale . . . była tam przeszkoda . . .
MAMA: Pewno w rowie była woda?
HENIO: E, przez rów tobym przeskoczył
wcalebym się nie zamoczył!
MAMA: No, więc cóż takiego było,
Co synkowi przeszkodziło?
HENIO: O, mamusia wie już przecie.
MAMA: — Nie, nie zgadnę za nic w świecie.
Powiedz, dzielny mój wojaku,
Może pies był jaki w krzaku?
HENIO: E, nie! Ale . . .
MAMA: — Może krowy?
HENIO: — Nie! Mam zresztą bat gotowy . . .
MAMA: — Więc cóż?
HENIO: — No, te, mamo, takie . . .
MAMA: — Dobrze, Heniu, ale jakie . . ?
HENIO: — Ach, mamo, te — co gęgają,
One takie dzioby mają . . .

MIĘDZY NAMI

„Dzień Próby"

. . . Księżyc dwunasty raz w roku Pańskim tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym wytaczał swe wąskie, podobne do sierpa, bladym światłem błyszczące oblicze na upstrzone srebrzystymi gwiazdami niebo, po którym leciutkie podmuchy wiatru pędzały maleńkie chmurki, gdy w wiosce Frille, położonej nad małą rzeczką Auge, w odległości 50 minut marszu od miasta Minden leżącego w samym sercu Germanii, zebrało się na boisku szkolnym 6 małych chłopców, aby utworzyć Gromadę „Leśnych ludzi".

. . . Zasiedli wszyscy w koło wielkiego kamienia leżącego pośrodku boiska i Wódz, którego twarz była zasłonięta czarną maską zpod której błyszczały tylko złowrogo oczy, wydał każdemu z nich tajemniczo szepcząc na ucho rozkazy, wykonanie których miało zadecydować o przyjęciu do Gromady. Wykonanie tego rozkazu miało być pierwszą próbą, ODWAGI. Prób tych miało być trzy: ODWAGI, WODY i OGNIA. Dopiero ten z kandydatów, który pomyślnie przeszedł przez wszystkie z trzech prób, miał być przyjęty do Gromady.

. . . I tak każdy dostał jakieś zadanie, przy spełnianiu którego miał wykazać swoją odwagę. Jeden z nich miał udać się na pobliski cmentarz i stamtąd przynieść ukryty na grobie sztylet. Drugi miał wejść na ciemną i wysoką wieżę kościelną, aby przynieść stamtąd kawałek sznura uwiązany do belki stropu wieży. Trzeci — miał udać się na poszukiwanie piłki, ukrytej w ciemnej piwnicy spalonego domu. I tak każdy z chłopców znikał w mroku wieczornym, by wykonać zlecenie Wodza.

. . . Gdy powrócili, otrzymali nowe zadanie, aby wspólnymi siłami schwycić i obezwładnić potwora, który uwił sobie gniazdo w pobliskich ruinach zbombardowanego domu. Zawahano się na moment, ale słowa Wodza dodające otuchy i śmiałości Duchom, spowodowały, iż ruszono powoli w stronę gruzów, lecz jak stłumiony ryk powstrzymał ich w marszu. Dopiero po dłuższej chwili ruszono dalej. Przy wejściu do lochu, zatrzymano się po krótkiej walce między chłopcami o pierwszeństwo wejścia do piwnicy, najśmielszy ruszył z „duszą na ramieniu" naprzód. Gdy wszedł do wewnątrz, oczom jego ukazała się siedząca w kucki w kącie piwnicy postać, która na jego widok wydała dzikie mruknięcie i na czworakach poczęła zbliżać się w jego stronę. Śmiałek wydał straszliwy okrzyk przerażenia i przewracając się o cegły leżące w piwnicy zaczął tyłem wycofywać się, a gdy osiągnął drzwi piwnicy szybko odwrócił się i tylko dudnienie kroków po schodach świadczyło o odwrocie śmiałka. Po ucieczce pierwszego śmiałka, przez chwilę widać było reszty zuchów wahanie się, niezdecydowanie. Dopiero po chwili ruszono, ale już teraz całą gromadą, do piwnicy. Z krzykiem wleciano do niej i rzucono się na zwierza. Po krótkim szamotaniu się zerwano pelerynę okrywającą zwierza, a w momencie potem zdumionym chłopcom ukazało się dobrze im znane oblicze „Ryczącego Jaguara" drużynowego miejscowej drużyny męskiej.

. . . Zebrały się zuchy po swym zwycięstwie nad potworem przy małym ognisku rozpalonym w piwnicy gdzie miała miejsce walka ze zwierzem, gdzie usłyszeli z ust Wodza i Drużynowego, że swoją pierwszą próbę przeszli wszyscy z wynikiem dobrym, po czym pojedyńczo zaczęto rozchodzić się do domów, aby nie wzbudzić podejrzenia u włóczących się harcerzy, którzy chcieli wyśledzić miejsce zbiórki Gromady. Po kilku minutach w piwnicy nie pozostało nikogo.

. . . Tylko księżyc pełnił dalej swą wartę na ciemnym niebie, na którym płonęły miliony gwiazd . . .

Z kroniki Gromady „Leśnych Ludzi"
w Frille.

Jak mały zuch Rysio nauczył się rysować

(Rysunki i tekst „Wujek")

RYŚ: (wpada, zmartwiony) Wodzu . . ! Pan nauczyciel ciągle na mnie krzyczy że ja nie umiem rysować, a co ja zrobię, kiedy mi nic nie idzie, choć chciałbym, nie wiem jak . . .

WÓDZ: Ejże . . Rysiu, . . tak strasznie . . ? Nie jest tak źle, jeżeli zechcesz, napewno potrafisz.

RYŚ: Kiedy naprawdę nie mogę . . .

WÓDZ: Jest na to sposób, nauczył mnie go pewien malarz, rysuje się tylko kreskami, o spójrz . . ! (rysuje)

RYŚ: Ojej . . ! Parę kresek i ptaszek jak żywy . . !

WÓDZ: No, widzisz, że to nie tak trudno, a jeżeli chcesz narysować ptaszka bokiem to w ten sposób . . (rysuje) . . raz . . . dwa . . . i trzy . . ! (rys. 2).

RYŚ: O rany Julek . . ! Jak to wódz dobrze robi . . !

WÓDZ: (rysuje dalej) Och, to nic trudnego, patrz, ten ptaszek jeszcze lepszy (rys 3), a ten znów śpiewa (rys 4), trzeba tylko trochę chęci . . No . . spróbuj teraz ty . . . !

RYŚ: (rysuje) O rety . . reteńki! Idzie . . wodzu . . patrz . . , takie samo jak wódz narysował . . !

WÓDZ: No widzisz . . , że to łatwo, kilku kreskami można narysować ładnego ptaszka . . . hokus-pokus-abra-kadabra-gotowe . . ! (rys 5)

RYŚ! (klaszcze w ręce) Ojej! Ojej! Teraz już będę umiał ptaszki rysować. Czuj! Wodzu . . !

WÓDZ: Czuj . . ! A jak będziesz miał chwilkę czasu, to przyjdz, nauczę cię rysować i inne rzeczy.

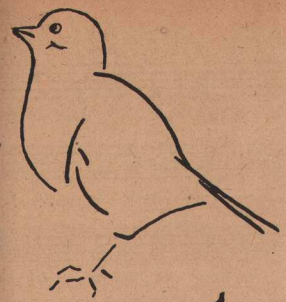
rys. 1

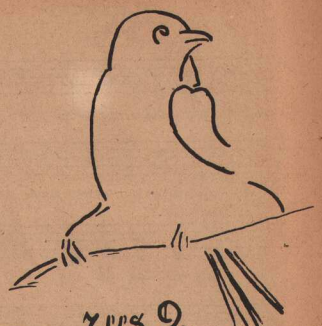
rys. 2

rys. 3

rys. 4

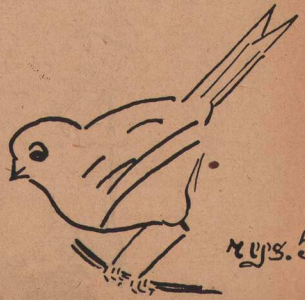
rys. 5

archiwum harcerskie.pl

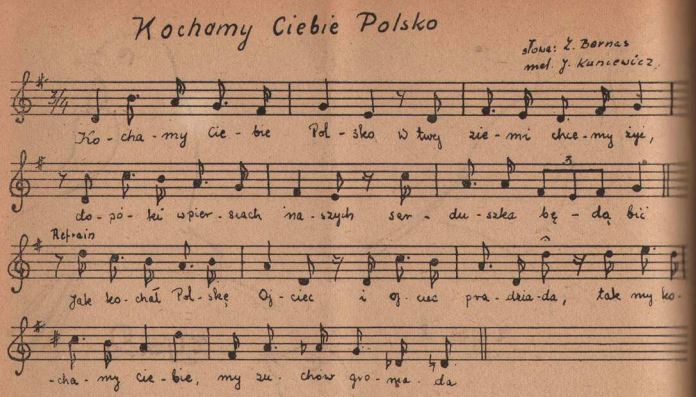

KOCHAMY CIEBIE POLSKO

Kochamy Ciebie Polsko
w Twej ziemi chcemy żyć;
Dopóki w piersiach naszych,
serduszka będą bić.
Jak kochał Polskę ojciec,
i ojciec pradziada,
Tak my kochamy Ciebie,
my . . zuchów gromada.

Mieszkałem pod Krakowem,
ja jestem z Lublina.
A moja aż pod Lwowem
Piastowa dziedzina.
Tam mieszkał ojca ojciec
i ojciec pradziada.
I my tam mieszkać chcemy,
my zuchów gromada.

I nasze małe dłonie,
pracować dla Niej chcą;
I serce dla Niej płonie
i tętni młodą krwią.
Jak pracował nasz ojciec
i ojciec pradziada,
Tak my pracować chcemy,
my, zuchów gromadą.

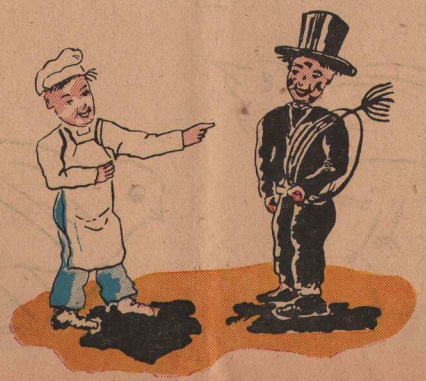

archiwum harcerskie.pl

„12-ty Maja 1935 r."

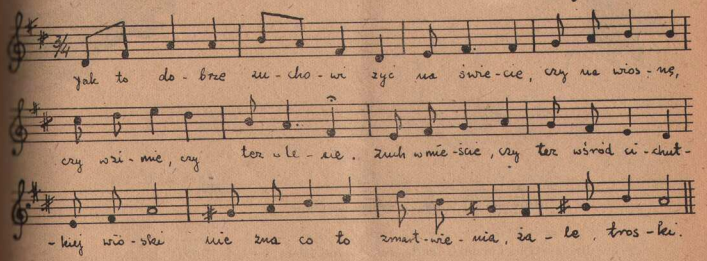

Sprawność Krasnoludka

1. Jest przyjacielem wszystkich ludzi, zwierząt i roślin, a przede wszystkim dzieci.
2. Codzień wyświadcza komuś przyjacielską usługę.
3. Zna kilka bajek o krasnoludkach i umie jedną z nich opowiedzieć.
4. Brał udział w jakimś święcie krasnoludków (powitanie wiosny, poszukiwanie kwiatu paproci, narady w grocie króla krasnoludków) itp.
5. Ma przyjaciela — zwierzę i opiekuje się nim (psa, kota, sarenkę, koguta kaczora, gołębia) itp.
6. Zrobi sobie strój krasnoludka: kaptur, brodę, okulary, pióro, laskę.
7. Wespół z innymi zuchami zbudował i urządził grotę krasnoludka.

UWAGI

1. Sprawność nadaje się do przeprowadzenia z najmłodszymi chłopcami z miasta.
2. Materiału do gawęd i pomysłów do ćwiczeń szukać należy przede wszystkim w książce M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi" w legendach i bajkach spisanych i opowiadanych przez lud.
3. Na zbiórkach położyć nacisk na skryte dobre uczynki (w domu, w szkole, na ulicy itp.) indywidualne i zbiorowe.
4. Pamiętać należy o tańcach, śpiewach i przedstawieniach krasnoludków.
5. Jeśli sprawność odbywa się na wiosnę — należy dać dużo „poszukiwania wiosny".
6. Punkt drugi regulaminu można rozumieć dosłownie, albo też jako płatanie figlów przez krasnoludki swemu otoczeniu.
7. Sprawność przeprowadzać można w ciągu całego roku.

GRY I ZABAWY

1. „Gospodyni przez nieuwagę zmieszała w jednej torbie groch z fasolą. Nie miała czasu przebrać tego; w nocy krasnoludki zrobiły to za nią". Każda szóstka dostaje torebkę, w której jest zmieszany groch z fasolą. Która szóstka prędzej przebierze.
2. „Stara Agata musi sama chodzić do lasu, aby zbierać chrust na ogień Dowiedziały się o tym krasnoludki. Nazbierały stos gałęzi i przyniosły je pod dom Agaty". Wyścig szóstek; która nazbiera więcej chrustu w ciągu 10 minut.
3. „Stary Błażej ciężko zachorował. Krasnoludki nazbierały rumianku, zaparzyły i cichutko postawiły przy łóżku Błażeja". Zuchy wyruszają na łąkę w poszukiwaniu ziół leczniczych. Która szóstka znajdzie ich więcej.

OKRZYKI

1. Wódz: hu! zuchy: ha!
   Wódz: hu! zuchy: ha!
   Wszyscy razem: Krasnal dobre serce ma!
2. Wódz: Krasnoludki! Zuchy: Dzielne ludki!
   Wódz: Krasnoludki! Zuchy: Dzielne ludki!
   Wódz: Krasnoludki! Zuchy: Dzielne ludki są!

Dnia 22. II. 1948

pasowano na harcerzy siedmiu zuchów

z Gromady „Indian"

na uroczystym kominku zuchowym z udziałem całego Hufca „Lwów" oraz rodziców.

1. Engel Tadeusz — Skalny Orzeł
2. Giętszak Czesław — Swiszcząca Strzała
3. Bielawski Mieczysław — Lwi Pazur
4. Krysta Jan — Sępi Pazur
5. Gińkowski Mieczysław — Czarny Wąż
6. Kowalski Roman — Ryczący Bawół
7. Karłownik Jerzy — Czubały Orzeł

Ingolstadt dnia 22. II. 1948.

W. Schindler
wódz gromady

UWAGA!

Wszystkie zuchy gdziekolwiek się znajdujecie słuchajcie! Oto dnia 22 lutego miesiąca drugiego w roku obecnym, w mieście Ingolstadt dokonało się doniosłe zdarzenie — siedmiu zuchów z gromady „Indian" stało się już na tyle mężnymi i dzielnymi, aby można ich pasować na rycerzy. Pasowanie zostało dokonane na uroczystym kominku. Potwierdzić to może grono harcerskie do którego tych siedmiu dzielnych zuchów przyjęto, oraz rodzice, ktorzy byli świadkami tej uroczystości. Dokument, którego kopię zamieszczamy poniżej niech rozwieje wątpliwości niedowiarków.

O tych siedmiu zuchach, których nazwiska znajdują się na tak ważnym dokumencie, oraz ich gromadzie i uroczystości pasowania, chcielibyśmy wiedzieć coś więcej.

Czekamy z niecierpliwością.

Czuj!

Redakcja.

archiwum harcerskie.pl

PORUSZ GŁOWĄ

(Nasze zagadki — szarady — Łamigłówki i. t. d.)

1. REBUS

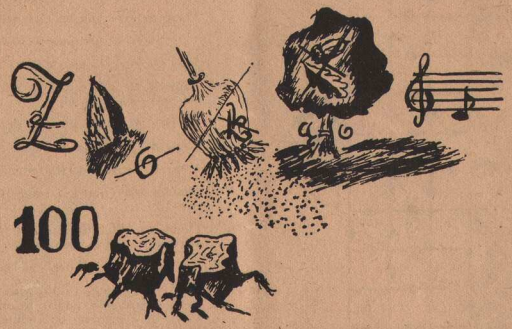

Zagadki

1. W którym miesiącu zuchy mowią najmniej?
2. Co by było, gdyby koło było kanciaste
3. Co się stanie, gdy się zwykłą chustkę do nosa zanurzy w wodzie? A co się stanie, gdy się jedwabną chustkę zanurzy w tej samej wodzie? A co będzie z jedną i drugą chustką, gdy się je obydwie od razu zanurzy w wyschłej wodzie?
4. Na jakim koniu jechał marszałek Piłsudski na wojnę w 1939 r.? A czym jeździł, gdy zwiedzał obozy polskie w Niemczech?

GDZIE TU SĄ JASKÓŁKI A GDZIE KOT CZYCHAJĄCY NA NIE.

Pomóż małemu zuszkowi.

Zgubił on „wilczka"; widzisz jaki smutny, jak pilnie szuka!

Pytasz, gdzie „wilczek?" Patrzą na niego ptaszki — popatrz i ty a wnet go znajdziesz!

WEZOWNICA

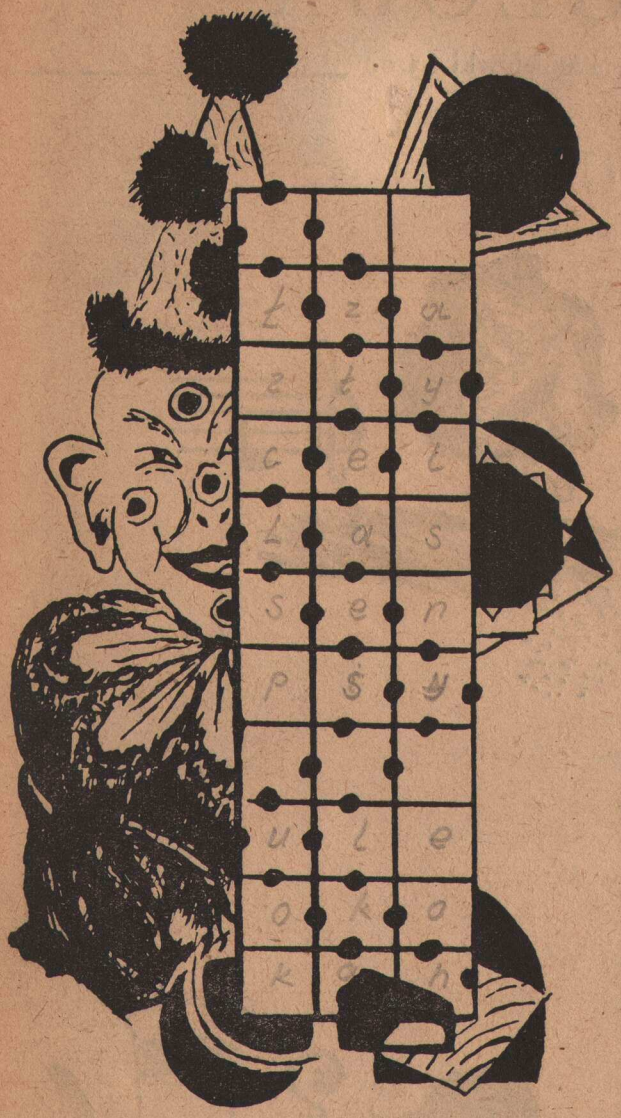

Znaczenie wyrazów.

1. Duże drzewo, ma małe, gorzkie owoce.
2. Gdy płaczesz jest ona w twoim oku.
3. Powiedz inaczej „nie dobrzy".
4. Szukasz go, gdy strzelasz z łuku, lub rzucasz czymkolwiek.
5. Miejsce gdzie rośnie dużo drzew.
6. Miewasz je czasem w nocy.
7. Dobrze ci znane, często na ciebie szczekają.
8. Miałem małą, białą suczkę, która tak się nazywała.
9. Domki, w których mieszka bardzo pracowity ludek, który daje nam coś słodkiego.
10. Nie mam . . . i dlatego nie widzę.
11. Wbity w ścianę, często wieszasz na nim rózne rzeczy (ale napisz to odwrotnie) Czytając z góry na dół w miejscach oznaczonych kropkami, otrzymasz rozwiązanie. Czy takim jesteś?

Ile lat może mieć ten Pan?

A ile lat będzie miał, gdy stanie do góry nogami?

WYDAWCA: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 - Telefon 32585.

archiwum harcerskie.pl